Nr. 5. Poznań, dnia 31 stycznia 1925. Rocznik 6.



PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty

Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Przypominamy, że **składka tygodniowa** do naszego Stowarzyszenia wynosi dla członków wykwalifikowanych 50 gr, zaś dla członków niewykwalifikowanych 30 gr. — Składki płatne są począwszy od dnia 1 grudnia r. ub. Poszczególne zakłady wybiorą między sobą męża zaufania wzgl. lokalnego kasjera, który odnośne składki oddawać będzie **miesięcznie** na ręce skarbnika kol. Szkudlarskiego w Drukarni Polskiej. Pozamiejscowi członkowie przesyłają składki do swych kas okręgowych. Który ze zakładów nie jest dotąd w posiadaniu raportu składek, może takowe odebrać od skarbnika.

Szan. członkom do wiadomości, iż otrzymać mogą bilety zniżkowe (40%) do Teatru Wielkiego (Opery) miejsca II piętro, balkon, 2-gi rząd, na wszystkie przedstawienia wieczorne, wyłącznie premjer.

Do Teatru Polskiego na przedstawienia, wyłącznie premjer, niedziel i dni świątecznych na wszelkie miejsca.

Bilety są do nabycia u sekretarza p. Szafranka Czesława p. adr. Drukarnia Polska, lub prywatnie, ul. Strzelecka nr. 11 od godz. 5—6 po południu.

Zarząd

Klopsz Ludwik, prezes. *Szafranek Czesław*, sekretarz.

„Hurtownia Drukarska“ w świetle prawdy.

W dniu 20 stycznia odbyło się roczne Walne Zebranie naszej Hurtowni. Piszę naszej, bo z biegiem czasu tak żeśmy się z nią zbratali, że dziś bez niej żyć nam nie podobna. Niestety tak jak obecnie sprawa stoi, będziemy się widocznie musieli z losem pogodzić, że w danym razie Hurtowni mieć nie będziemy.

To, cośmy na Walnem Zebraniu usłyszeli, zaskoczyło chyba każdego, kto nie był w interna sprawy wtajemniczony. Nie spodziewaliśmy się wprawdzie wielkiej dywidendy, ale, że na żadną dywidendę nie starczyło, a co gorsza, że ustaje możność istnienia Hurtowni jako takiej i grozi jej całkowita likwidacja, tego chyba nikt nie przypuszczał.

Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że z powodu niewystarczającego kapitału zakładowego, musi się Tow. Akc. zamienić na Tow. z ogr. odp., co się też stało.

Brak zaś kapitału obrotowego doprowadził Hurtownię do poważnej stagnacji i zatamował jej rozwój.

A więc w przeciągu trzech lat, gdzie mieliśmy podatne kojunktury także na rynku papierowym, nie dorobiła się Hurtownia nawet na tyle, ażeby mieć dziś tyle towaru własnego, którego wartość wystarczałaby na podtrzymanie Tow. Akc.

Może kto powie, że właśnie dlatego, że Hurtownia zadawalała się bardzo minimalnemi zyskami, czyli, że nie paskowała, więc nie dorobiła się majątku. Twierdzenie to jest tylko względnie słuszne.

Gdzie więc szukać tego złego i jak temu złemu zaradzić? Składa się na to kilka powodów, które można było usunąć, gdyby tak Rada Nadzorcza jak i Zarząd byli trzymali rękę na pulsie. Koledzy w Poznaniu mniej odczuwają potrzebę i konieczność istnienia Hurtowni Drukarskiej, ale zapytajcie drukarnie prowincjonalne, a te wam powiedzą, czem dla nich jest i była nasza Hurtownia. Jeżeliby zaś istnieć w przyszłości przestała, to nie zapominajcie Panowie z Zarządu i Rady Nadzorczej, że wydajecie waszych kolegów na prowincji na pastwę handlarzy żydowskich, którzy tylko na tę sposobność czychają.

Trzeba się było koniecznie w przeciągu trzech lat zdobyć na własną obszerną składnicę, bo tu tkwi ten kardynalny błąd. Gdzie nie ma własnej składnicy, nie może być wyboru, nie może być rozwoju, i nie ma też dostatecznego poglądu na bieg interesu. Toć na jednem z zebrań dali członkowie nawet piśmienne oświadczenie, że gotowi są dać gwarancję, jeżeli potrzeba tego wymagać będzie, ale domagano się kupna domu, względnie wydzierżawienia odpowiednich ubikacyj. Czy skorzystano z tego?

Chyba mi nikt z członków nie zaprzeczy, że taką warszawską „Grafikę“ można było stworzyć w Poznaniu, a czemu tego nie uczyniono? Przecież firmy zagraniczne ofiarowały się wstawić maszyny, dostarczyć przyborów i różnych towarów drukarskich, a my zamiast uchwycić się mocno tej wyciągniętej dłoni i kuć żelazo póki gorące, pocieszaliśmy się znaną polską wygodą — „toć to jakoś będzie!“ —

Zarządowi zaś samemu utrudniano pracę tem, że nadużywano kredytu i to firmy takie, któreby mogły i powinny płacić. Ale pocóż się z zapłatą spieszyć, przecież Hurtownia to nasza! — ta może czekać!

Niejeden kolega z prowincji nie był może z Hurtowni dlatego zadowolony, że nie mógł tego dostać, czego potrzebował. Ale pytam się, jak może obecnie Hurtownia prowadzić większy wybór czy papierów, farb czy innych przyborów, kiedy mieści się w tak skromnych ubikacjach, gdzie nawet ruszyć się trudno.

Świeżo dochodzi wiadomość, że w Katowicach powstaje wielka Hurtownia, która kilka wagonów papieru będzie mieć na składzie. Naturalnie na taki gest mógł się zdobyć tylko ktoś z „naszej miejszości“. A więc założy, rozprowadzi i interes pójdzie, bo iść musi. Ale do tego potrzeba czynów.

Tak! żeby to z temi czynami było u nas tak łatwo. Przypominam sobie, z jakim aplauzem przyjęto na pewnem zebraniu projekt, ażeby ustawić linotyp i wyuczać linotypistów . Zdawało się, że w tygodniu linotyp stanie i że tak bardzo potrzebna szkoła rozpocznie swą czynność. Niestety skończyło się na projekcie samym.

Odzywam się przeto do wszystkich członków naszej Hurtowni, ażeby stanęli jak jeden mąż i nie dopuścili do tego, ażeby tak ważna dla nas placówka upadła. Jeżeli nie chcemy wystawić sobie atestu ubóstwa i dopuścić do tego, ażeby w Zachodniej Polsce tę gałęź przemysłu i handlu, którą śmiało nazwać można **prawie że czysto polską** — obsiadło robactwo obce i doprowadziło do wewnętrznej choroby, to wytężmy wszystkie siły, ażeby nie tylko podtrzymać to, cośmy z trudem zbudowali, ale doprowadzić do takich rozmiarów w jakich być powinna i na jaką nam Wielkopolanom i Pomorzanom przystoi, to znaczy rozbudować tak, że o tę placówkę naszą „mniejszość“ sobie zęby wyłamać musi!

Zatem działajmy póki czas! *Kazet.*

Walory kierowników zakładów przemysłowych.

„Wielu jest powołanych,
lecz mało wybranych!“

Treściwe przysłowie to nabiera w obecnym czasie szczególniejszej wagi. Krótkie rozpatrywanie niniejsze na ten temat dotyczy przedewszystkiem stanowiska tak odpowiedzialnego, jakiem jest zarząd, wzgl. kierownictwo większych przedsiębiorstw przemysłowych. Stanowić ono może jednocześnie pewne uzupełnienie ogłoszonych w „Przeglądzie Graf.“ artykułów pod tyt. „Od czego zależny jest rozwój przedsiębiorstwa graficznego“ (nr. 37 z dnia 13. 9. 1924 r.) i „Na odpowiedzialne stanowiska — odpowiednie siły“ (nr. 1 z dnia 3. 1. 1925 r.)

Jakim powinien być kierownik zakładu przemysłowego?

Jakie zalety powinien wykazywać „wybraniec“?

Kierownik jest bowiem duszą przedsiębiorstwa i stanowi tymsamem o jego powodzeniu — rozwoju — lub niepowodzeniu — upadku. Dla tego osobistość ta winna skupiać w sobie:

1. dzielność zawodową, przekraczającą przeciętność,
2. wielkie wymagania etyczne w stosunku do samego siebie i
3. poprawność w postępowaniu z ludźmi.

Pierwsze wyklucza samo przez się początkujących i zbyt młodych kandydatów. Dola i niedola zakładu może być zrozumiana jedynie przez wypróbowanego i doświadczonego szermierza pracy. Tenże winien opierać działalność swą na ciągłych, wytrwałych studjach fachowych i wszechstronnem samokształceniu się aż do możliwych granic. Początkujący lub tym zadaniom niedorośli kierownicy mogą doprowadzić najlepiej sytuowane przedsiębiorstwo bardzo łatwo do upadku lub conajmniej do poważnych wstrząśnień. Ujawni bowiem ogół pracowników niejedne słabe strony pod względem fachowym u swego kierownika, to szybko zanikać będzie w pierwszym rzędzie uznawanie autorytetu a następnie, co z tym jest nieodłącznie związane, znajdzie przystęp ogólna płytkość w pojmowaniu obowiązków, prowadząca po dłuższym czasie do poważnego obniżenia produkcji. A zatem kierownik przedsiębiorstwa przemysłowego na punkcie dzielności zawodowej winien być prawdziwym kierownikiem.

Wielkie wymaganie etyczne, stawiane w stosunku do samego siebie, jest drugim, ważnym walorem. Jak często, powiedziećby można że zawsze, dobry przykład w życiu ludzkiem stanowi najlepszy czynnik wykonawczy. Kierownik zakładu znajdzie tutaj wdzięczne pole do popisu, by na swe otoczenie w podobnym duchu wychowawczo oddziaływać. Rozluźniony zarząd zakładu prowadzi ze zrozumiałych pobudek do rozluźnienia warunków pracy i niepożądanych zaburzeń prawidłowej sprawności przedsiębiorstwa. Człowiek przeciętny jest skłonny do naśladownictwa i z tego powodu wypływa rzadko na powierzchnię. Fakt ten dowodzi dobitnie, że dla tej przyczyny również prawdziwie dzielni kierownicy należą do rzadkich wyjątków. Dzielni nieraz zawodowcy z małą dozą ambicji zamierają powoli wobec braku podniecającego i budującego przykładu ze strony swego zwierzchnika i wkraczają ostatecznie na drogę nieuchronnego zaniku swych zalet fachowych.

Poprawność postępowania z ludźmi jest dalszym, i to najważniejszym warunkiem, stanowiącym o pełności zalet kierownika. Ileż to zamieszek i zniechęceń przyczyną może stać się zawodzący pod tym względem kierownik zakładu! Codzienna działalność wymaga od niego nietylko pewnej surowości i „niedostępliwości“ wobec siebie i swych współludzi, lecz przedewszystkiem dużo wyrozumienia i łagodności. Kierownicy zarozumiali, aroganccy itp. przynoszą bardzo wielkie szkody tak przedsiębiorstwu jak i społeczeństwu, albowiem wszelkie niskie instynkty u ludzi oddanych ich kierownictwu stopniowo wypełzają na światło dzienne, a mając w kierowniku oparcie, tłumią lepsze i szlachetniejsze uczucia i porywy. Zaufanie dla zaufania, ta wzniosła podstawa dawniejszych czasów, zanika w czasach dzisiejszych coraz to więcej. Zato ogólne powątpiewanie i podejrzliwość w najjąskrawszej formie wzięły górę, uniemożliwiając przez to zgodną i owocną współpracę, do czego przyczyniają się w dodatku brudne donosy pseudo-zaufanych zwierzchnictwa. Szczytnem zadaniem każdego kierownika powinno być zatem budzenie dawnego zaufania tak w stosunku do siebie jak i do swoich poddanych pracowników, gdyż

tylko przy zaufaniu obopólnem liczyć można na zbawienne owoce pracy zarówno dla dobra jednostki jak i społeczeństwa.

W wszystkiem tem mieszczą się zalety kierownika zakładu. *Ot.*

O pewność przy koregowaniu zestawu maszynowego.

Dla czytelnika przedstawia obok krótkiej przerwy w czytaniu pewne wesołe urozmaicenie, gdy się natknie niespodziewanie na kilka wierszy naruszających poniekąd dość dotkliwie całość danego artykułu. Zjawisko podobne jest atoli już mniej wesołem dla fachowca i sprawcy takiego niedopatrzenia. Na myśli mamy tutaj tak często zachodzące i niemniej obawiane przestawianie wierszy. To też im więcej maszyna opanowywuje pole na punkcie zestawu gładkiego, tem częściej mamy sposobność napotykania tego błędu.

Przy zestawie dziełowym, gdzie badawcze oko „rewizora" przegląda jeszcze raz każdy arkusz, nie zdoła zakorzenić się tak łatwo omawiana bolączka, albowiem wiersze przestawione lub o równym wyglądzie stanowią dla fachowca zjawisko „rzucające się wprost w oczy". Inaczej jednakowoż ma się rzecz przy wydawnictwie gazetowem, gdzie to zawsze wszystko się „pali" w pośpiechu gorączkowym i gdzie dobroczynną działalność rewizora należy zaliczyć do wypadków wyjątkowych. Wymiana wierszy następuje tutaj w największym pośpiechu i to przeważnie w przygotowanej już do zaklinienia formie, na którą czeka z równą „gorączką" stereotyper lub maszynista-drukarz — zależnie od dalszego przebiegu pracy. Jak łatwo przytem o przestawienie, niechaj posłuży krótki opis przebiegu czynności koregującego składacza.

Codopiero odlane, nieraz jeszcze gorące wiersze, wędrują — nie w pojęciu „dawnych dobrych czasów" — bez straty czasu do metrampaża. Ten czy ów składacz, któremu przypadło w udziale załatwienie korekty, odczytuje przelotnie znajdujące się na początku wiersza słowo, by w następnym momencie wyrzucić wiersz stary i zastąpić go nowym. Rozpoczyna się np. w pewnym łamie wiersz 42-gi takiem samem słowem jak wiersz 49-ty, to można bez przesady ręczyć, że nowy wiersz 42-gi dostanie się na miejsce starego wiersza 49-go, albowiem oko koregującego składacza, w poszukiwaniu odnośnego wiersza, przebiega szybko łam jedynie według początkowych słów lub wyrazów, przyczem równy wygląd wzgl. brzmienie słowa początkowego może przeprawić łatwo w pomyłkę. Także opuszczenie wiersza niepoprawionego przez składacza maszynowego może stać się powodem dotkliwych zamieszek i to z tej przyczyny, że koregujący składacz zwykł dokonywać tej czynności mechanicznie, biorąc ze świeżo odlanych wierszy jeden po drugim i wymieniając je w formie w podobnym porządku. Prócz tego istnieje wiele innych powodów i wypadków, w których zdołają się zakraść wiersze niewłaściwe.

Przedewszystkiem przy koregowaniu należy unikać błędu, jakim jest obcasowe wyrzucenie starego wiersza wprost ze zestawu. Wiersze maszynowe mają bowiem stale skłonność łatwego dosuwania się jeden do drugiego, z czego wypływa niemała możliwość umieszczenia nowego wiersza w niewłaściwem miejscu. To też przy koregowaniu zestawu maszynowego należy wysunąć w połowie wiersz stary ku prawej stronie a nowy wsunąć do połowy z lewej strony, tak, aby wiersze spotkały się w połowie łamu, gdzie już wówczas koregujący składacz będzie mógł snadnio stwierdzić poprawkę oraz przynależność nowego wiersza w tem miejscu. Ostateczne usunięcie starego a osadzenie nowego wiersza jest wtenczas dziełem jednej chwili. Jakieśkolwiek omyłki na tle równego wyglądu lub brzmienia słów początkowych danego wiersza jakoteż inne „psikusy" tego rodzaju nie znajdą przy zastosowaniu tego sposobu koregowania żadnego dostępu. O ile więc będziemy postępować jak wzwyż powiedziano, wówczas pojawienie się mimo to podobnych niedopatrzeń uważać możemy stanowczo za objawy niesłychanego niedbalstwa.

Ponieważ przestawienie wierszy zachodzi nietylko w nowych, lecz także i starszych zakładach, posługujących się maszynami do składania, przeto przy pomocy niniejszej małej wskazówki pragniemy przysłużyć się naszemu zawodowi niezawodzącym środkiem i jednocześnie sprawdzanem w usuwaniu tego niejako „enfant terrible". *K. I.*

Powody dzisiejszej drożyzny.

Powszechnie wiadomo, że pomimo zaprowadzenia nowej waluty nie uwolniliśmy się od dokuczającej wszystkim drożyzny. Stosunki drożyźniane poprawiły się tylko o tyle, że dzisiaj niema już tej gwałtownej, cogodzinnej prawie zmiany cen, jaka była codziennem zjawiskiem za czasu marki, ale jeśli porówna się czasy z pierwszego miesiąca zapanowania złotego z cenami dzisiejszemi, to stwierdzimy, że drożyzna przez ten czas nie tylko się utrzymała, ale w wielu wypadkach, aczkolwiek powoli, znacznie wzrosła.

Między innemi przyczynami drożyzny, której wahanie się w wielkiej mierze zależy od stopnia natężenia i wydajności naszej pracy, jest i ten, że po wojnie znalazł się nasz handel w jak najgorszych warunkach.

Rozwój i umocnienie się handlu zależy od siły konsumpcyjnej i od stopnia popytu na towary. Jest faktem, że po wojnie całe nasze społeczeństwo zubożało, a prostem tego następstwem jest zmniejszenie się konsumpcji, a dalej zmniejszenie się obrotów w naszym handlu. Na podstawie szczegółowych i wiarogodnych badań stwierdzono, że obrót zmniejszył się w stosunku do obrotu przedwojennego o 50 procent. Już to samo musi u każdego kupca powodować uciekanie się do wyższej kalkulacji zysków na towarze, sprzedawanym w ilości tak zmniejszonej w stosunku do obrotów przedwojennych, bo inaczej zamiast żyć z zysków, musiałby stopniowo sam spożytkowywać zapas swoich towarów, co musiałoby ostatecznie doprowadzić do zaniku jego przedsiębiorstw handlowego.

Ale nie koniec na zmniejszeniu się obrotów. Równocześnie ze zmniejszeniem się obrotów niepomiernie podniosły się wszelkiego rodzaju koszty handlowe, jakie ciążą na towarze. I tak przed wojną obciążenie podatkami wynosiło w stosunku do obrotów 0,6 procent, podczas gdy obecnie waha się między 4,5 do 6 procent obrotów. Gdy przed wojną ścisłe koszty handlowe wynosiły średnio 14—18 procent, to dzisiaj dochodzą do 32,2 procent. Przed wojną obciążenie z tytułu pomocy lekarskiej wynosiło 0,01 procent, a dzisiaj kasa chorych pochłania 1—1,2 procent obrotów. Jak więc widzimy, nie tylko zmniejszyły się o połowę obroty, ale te zmniejszone obroty są pod-

wójnie obciążone wszelkiego rodzaju ciężarami, między któremi dominuje podatek.

Przy tych wszystkich utrudnieniach, na jakie napotyka handel powojenny zmniejszyły się ułatwienia, z jakich korzystał handel przed wojną. Wielkiej wagi ułatwiającym czynnikiem był zawsze dla handlu kredyt, który dzisiaj jest tem potrzebniejszy, im bardziej okazuje się zmniejszenie obrotów. Trzeba stwierdzić, że najkorzystniejszy kredyt, tj. kredyt rządowy jest prawie zupełnie zamknięty dla drobnego handlu.

Pod wpływem opinji publicznej, szerzonej w okresie inflacyjnym, rząd postawił jako naczelną zasadę swojej polityki kredytowej: eliminowanie handlu indywidualnego z udziału w korzystaniu z jakichkolwiek kredytów pieniężnych. Zasada ta była przedewszystkiem realizowana w dawnej P. K. K. P., gdzie na zasadzie ostatecznych zamknięć książkowych tej instytucji udział handlu indywidualnego w kredytach nie przenosił 3 procent. Zasada ta jest utrzymana po dzień dzisiejszy, mimo, iż wobec stabilizowanej waluty każde przedsiębiorstwo handlowe dąży nie do magazynowania, lecz do szybkiego pozbycia się towaru. Bank Polski prowadzi wprawdzie nieco liberalniejszą politykę kredytową, jednakże jest niedostępny dla drobnego handlu i rzemiosła i dotychczas jeszcze nie kontynuuje świetnych tradycyj dawnego Banku Polskiego, którego wybitnie społeczna działalność w dziedzinie otwierania taniego źródła kredytowego dla drobnego handlu i rzemiosła, wywołała w swoim czasie wielki rozkwit tych działów gospodarstwa. Także Bank Gospodarstwa Krajowego nie udziela prawie żadnych kredytów handlowi indywidualnemu.

Pocztowa Kasa Oszczędności w swoich sprawozdaniach wykazuje, iż udział handlu indywidualnego w obrocie czekowym wynosi około 29 procent, równocześnie zaś stwierdza, iż handel korzysta z kredytów w wysokości 1 procent.

W warunkach, o których mowa, rozwijać się musi kredyt nielegalny, kosztujący do 80 procent rocznie i wyżej. Koszta takiego kredytu obciążają obrót w wysokości 3 do 3 i pół procent, co łącznie z kalkulacją kredytową samego towaru nadzwyczajnie podnosi ceny.

To też taki stan rzeczy podtrzymuje istniejący poziom cen i czyni ich spadek bardzo wątpliwym.

Żadne komisje drożyźniane, żadne czuwania nad lichwą towarową itp. inne opieki rządu nad handlem nie zmienią drożyzny, o ile rząd nie zaopiekuje się handlem w ten sposób, aby mu stworzyć nieco znośniejsze warunki rozwoju i dać ułatwienia, któreby odciążyły handel z nadmiernych kosztów podatkowych, transportowych itp., co jedynie zależy od rządu. Nie pomoże tu także obowiązkowe wystawianie cen w oknach, ale pomóc może przyznanie drobnemu handlowi tanich rządowych kredytów. *G. Szam.*

Z chwili bieżącej.

Kalendarze nadesłane. Drukarnia Toruńska T. A. w Toruniu, wydawnictwo „Słowa Pomorskiego" wydała bardzo gustowny i wzorowo wykonany kalendarz terminowy z podziałem na karty tygodniowe. — Prócz tego mały, zgrabny kalendarzyk kieszonkowy, najładniejszy, jaki nam się dotychczas do rąk dostał.

Zlikwidowanie wydawnictwa. „Dziennik Świecki" zawiadamia swych czytelników, że z powodu braku poparcia wstrzymuje druk gazety i żegna się z swymi sympatykami. Pismo to wydało ogółem 13 numerów i na tem skończyło. Wydawanie gazety nie należy dzisiaj do rzeczy łatwych, a w ostatnich czasach już nie jedno wydawnictwo musiało upaść z powodu przelicznych trudności.

Drukarnia Akcydensowa A. Olbrich. W rejestrze handlowym przy sądzie powiatowem w Bydgoszczy wpisano pod firmę: „Drukarnia Akcydensowa, August Olbrich" w Bydgoszczy. Właścicielem firmy jest August Olbrich, właściciel drukarni w Bydgoszczy.

Spółdz. Wydawn. „Unja" odpow. udz. w Warszawie, odbędzie nadzwyczajne ogólne zebranie w niedzielę, dnia 1 lutego 1925 r., o godz. 12 w poł., w lokalu „Unja", przy ul. Nowolipki 7.

Polskie Tow. Przyj. Książki w Paryżu rozpoczyna swą działalność wytwornem wydaniem zbioru poezji Tytusa Czyżewskiego p. t. „Pastorałki". Artysta-malarz Tadeusz Józef Makowski pracuje obecnie nad wykonaniem drzeworytów, któremi książka ozdobioną zostanie. Papier żeberkowy ręcznej roboty, z filigramem Towarzystwa (PTPK w P) został wyrobiony specjalnie dla tej książki. Książka wyjdzie w ilości 500 egz. numerowanych i podpisanych przez prezydjum Towarzystwa; cena jej wynosić będzie 30 fr. fr., w Polsce złotych 8,5 z przesyłką.

Zamówienia i gotówkę należy nadsyłać pod adr. prezesa Tow. S. P. Koczorowskiego, 6, quai d'Orleans, Paris (IV-me), względnie wpłacać na jego konto nr. 223.183 w P. K. O. w Warszawie z równoczesnem powiadomieniem Tow. o nazwisku i adresie, pod któremi egzemplarz wysłać należy.

Dyr. A. Chmiel oddał do druku rozprawy p. t.: „Inwentarz introligatora krakowskiego z XVII w.", oraz „Introligatorzy zamiejscowi w Krakowie od r. 1574—1649".

Doniosła uchwała. Zarząd Tow. „Ruch" na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił całkowicie usunąć z księgarń kolejowych kolportaż pism, oraz wszelkiej literatury o treści pornograficznej.

Budapeszteńskie Muzeum Narodowe otrzymało od hr. Apponyi'ego cenny dar w postaci jego bibljoteki, zawierającej piękny komplet dzieł, traktujących o Węgrzech a wydanych zagranicą.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Z dziejów reklamy.

W naszj epoce reklama w tak olbrzymi sposób się rozwinęła i tak różnorodne przyjęła formy, że gdy by zupełnie z widowni świata zginęła, zanikłoby całe nasze ekonomiczne, literackie, artystyczne a nawet towarzyskie życie.

Przed 50 laty znajdowała się ona jeszcze w kolebce i można powiedzieć, że jej postępy szły równolegle z postępami oświaty.

Szerszy ogół musiał się wpierw nauczyć czytać, zanim zrozumiał korzyści wydawania pokaźnych sum na ogłoszenia w pismach itp.

Dlatego też reklama polegała poprzednio na wywoływaniu na ulicach. Cały rok słychać było nawoływania ulicznych handlarzy, wyplataczy krzeseł, szlifiarzy i tym podobne okrzyki. (Obecnie mamy w Poznaniu nadmiar takich krzykaczy po podwórzach, są to domorośli handlarze węglami i drzewem). Szyldy nad sklepami przez długi czas były jedyną reklamą na ścianach.

W przededniu rewolucji było w Paryżu zaledwie 40 rozlepiaczy kartek. „Jest ich czterdziestu", pisze pewien autor, „jak członków akademji i ażeby podobieństwo było jeszcze większe, nikt nie może zostać afiszerem, jeżeli nie umie czytać i pisać".

Anonse w gazetach również bardzo powoli się rozpowszechniały„ ponieważ mało wychodziło gazet i niewielu było czytających.

Najstarsze ogłoszenie pochodzi podług wicehrabiego d'Anezel z roku 1860 w „Mercurius Publicus", jednej z najstarszych gazet angielskich, a podał je król Karol II. Król prosi o odprowadzenie pieska, który zaginął i obiecywał hojną nagrodę.

We Francji mniej więcej około tego samego okresu czasu utworzył swe biuro adresów i reklamy niejaki Renandot.

Ziścił on w ten sposób marzenie Montaigne'a: „Ojciec mój, mówił ten klasyczny pisarz, zawsze pragnął, żeby w dużych miastach znajdowało się takie miejsce, gdzie udawaliby się ci, którzy czegoś pragną i ci, którzy czegoś chcą się pozbyć. Byłoby to wielkiem ułatwieniem w handlu i życiu".

Jak widzimy, myśl ta została urzeczywistniona.

Setki miljonów franków wydają dzisiaj firmy obrotne na reklamę i wiedzą doskonale, że z wysokiemi procentami wróci im się kapitał włożony w reklamę. *(D. K.)*

Czy nowy monopol.

Pod powyższym tytułem pisał w 287 numerze „Kurjer Poznański" co następuje:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej uwiadomiło pismem z dnia 21 listopada 1924 pod liczbą 13481/D. II. 24 Kuratorja Okręgów Szkolnych, że z budżetu swego przyznało dyrekcjom wszystkich państwowych szkół średnich ogólnokształcących po pięćset złotych na zakup książek do bibljoteki zakładu. Kuratorjum okręgu szkolnego poznańskiego podało to rozporządzenie dalej 27 listopada rb. pod 1. 5631/24. Radość obywatela z powodu tej troskliwości o bibljoteki szkolne zamąci jednak następujący szczegół. Zamówienia należy wyłącznie kierować do „Książnicy Polskiej Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych" w Warszawie przy ul. Nowy Świat.

Zakładów typu wymienionego w reskrypcie mamy kilkaset w Polsce, czyli jednem pociągnięciem pióra napędza się uprzywilejowanej firmie w stolicy zamówienie na kilkaset tysięcy złotych. Jest to zdarzenie niesłychanej doniosłości.

Po miastach i miasteczkach walczą z wysiłkiem o byt drobne i większe księgarnie, witają każde zamówienie z radością, szerzą w najcięższych warunkach polską książkę, a Ministerstwo W. R. i O. P. pozbawia je tych kilkuset złotych, nie zarobku jeszcze — tylko obrotu. Może czyni to w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, które równocześnie zapewne zwalnia tych księgarzy z opłat, podatków i ciężarów.

Wydarzenie to zakrawa na skandal, to też powinni się niem zainteresować posłowie i uczynić przedmiotem interpelacji. Domagają się tego całe rzesze poszkodowanych i krzywdzonych.

Gdzież jest pewność że i dyrekcje wszystkich innych państwowych zakładów nie odebrały podobnego zarządzenia! Czy i książka ma się stać przedmiotem monopolu, jak tytoń, sól, zapałka itd.?

Sprawa ta ma także swoją sprawę moralną, której przeoczyć nie wolno. „Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych" jest przedsiębiorstwem zarobkowem, którego udziały są w rękach nauczycieli i wyższych urzędników z resortu Ministerstwa W. R. i O. P. Społeczeństwo już jest strasznie rozdrażnione częstemi zmianami podręczników i komentuje je w sposób nie przymnażający szkolnictwu polskiemu chwały, jakże sobie ma tłumaczyć tego rodzaju przydzielenie funduszów państwowych, płynących z podatków.

Staje się to symptomem stale powracającym, że dzielnicom kraju pozwala się ponosić ciężary, a ciepłem opieki otacza się bliskich wielkiego dzwonu. Może kto podejmie się np. statystyki, ile kapitału gromadzonego w Wielkopolsce i wysyłanego przez P.K.O. do stolicy, powraca do nas w postaci udzielonych kredytów!

W obronie zagrożonych interesów księgarstwa przedstawiciele sortymentu poczynili odpowiednie kroki w M. W. R. i O. P.

Z rynku papierniczego.

Polska. Sytuacja niezła, tendencja mocna, gdyż krajowe fabryki papieru, mając dużo zamówień rządowych, ograniczają podaż papieru na rynek do minimum. Aby zaspokoić zapotrzebowanie rynku, firmy sprowadzają liczne partje papieru z zagranicy, droższego wprawdzie o 10—15% od krajowego, ale za to dobrocią przewyższającego, tembardziej, że zagraniczny papier dostaje się na 90 dni, podczas, gdy krajowe fabryki obliczają 2 procent miesięcznie od weksli, co za 90 dni stanowi 6 proc.

Cło wynosi 20—30 proc. wartości towaru, papier drukowy i kajetowy korzysta z 40 proc. ulgi. Wypłacalność branży papierniczej poprawna. Sprzedaż głównie na kredyt do 45—65 dni.

Notatki

Miejska Szkoła Handlowa w Poznaniu przyjęła w swój plan praktyczną naukę reklamy kupieckiej, a mianowicie plakatowej, ogłoszeniowej i dekoracji okien wystawowych. Początkowy kurs pierwszego działu: pisma plakatowego, jest ukończony i w dniu 31 stycznia r. b. urządzoną została celem zainteresowania szerszych kół, Pierwsza Wielkopolska Wystawa pisma plakatowego w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej, Aleje Marcinkowskiego nr. 3. Otwarcie nastąpiło tegoż dnia o godz. 11 przed poł. wobec przedstawicieli władz, kupiectwa i przemysłu. Wystawa potrwa do 3 lutego włącznie.

W sprawie formatu pocztówki. Polskie sfery papiernicze i graficzne mało, a raczej wcale nie zajmowały się dotąd uchwałą Wszechświatowego Kongresu Pocztowego w Sztokholmie, ustalającego p. i. format pocztówki (z dniem 1 października 1925 r.), do maximum 10,5×15 cm., zamiast, jako dotąd 9×14 cm.

Że taka inowacja spowoduje daleko idące zmiany, straty i niedogodności w całem życiu gospodarczem — nie tylko ściśle w branży papierniczej i graficznej — jest chyba zrozumiałem.

W pierwszej linji dotkniętym zostanie tą uchwałą nasz słabo jeszcze rozwinięty przemysł pocztówek ilustrowanych, który mając gotowe klisze, przezrocze, płyty i oryginały, dostosowane ściśle do formatu dotychczasowego, nie może oczywiście z tychże w przyszłości korzystać.

W dalszym ciągu ucierpią, chociaż prawdopodobnie w mniejszej mierze, fabryki papieru, które przystosowały swe formaty i maszyny do wielorazu formatu 9×14 cm.

Najłatwiej zdoła przezwyciężyć ten kryzys przemysł ściśle drukarski (akcydensowy), który wykonuje druki (pocztówki) firmowe, chociaż i tu wyczerpać trzeba wpierw zapasy dotychczasowe. Nie można też z natury rzeczy spodziewać się, że fabryki papieru będą dostarczały od zaraz dostateczne ilości kartonu, we formacie odpowiednim do nowego formatu pocztówki.

Jedynem wyjściem i osłabieniem łagodzącym ową uchwałę to przepis, że przyszły format pocztówki może posiadać rozmiary do 10,5×15 cm., powtarzam, może, lecz nie musi! Zatem wolno będzie także i po 1 października 1925 r. używać swobodnie dotychczasowego formatu 9×14 cm., (lecz nie mniejszego). Z tego „wentykla“ korzystać będzie z małymi wyjątkami niewątpliwie przez szereg miesięcy, a może lat, cały przemysł.

Z drugiej strony wzgląd na moment reklamowy i praktyczny i nowości, każe zapewne niejednej firmie drukować pocztówki w zwiększonym formacie, czyniąc częstokroć zbytecznem — przez zwiększony format — napisanie listu.

Przemysł niemiecki pocztówki ilustrowanej, najsilniej rozwinięty, żywo zajmuje się ową uchwałą Kongresu Wszechświatowego, z r. ubiegłego. Większość firm i związków zawodowych już zajęły stanowisko w tej sprawie. Prawie jednogłośnie uchwalono pozostawać nadal przy formacie dotychczasowym (9×14 cm.), co ze względu na ogromne wartości, inwestowane w przemyśle pocztówkowym, jest zrozumiałem.

Z dalszej zagranicy Syndykaty fabryk pocztówek barwnych, w Belgji, Hiszpanji i Francji wypowiedziały się również za dotychczasowym stanem.

W związku z tem rozporządzeniem, zachwiany zostanie przemysł galanteryjny, a mianowicie fabryki albumów i ramek do pocztówek, postumenty i etażerki do pocztówek, koperty do pocztówek etc.

Nasz przemysł papierniczo-graficzny pomimo owego zezwolenia używania dotychczasowego formatu pocztówek, nie będzie mógł przejść nad tem problemem tak bez wszystkiego do porządku dziennego. Należy zważyć, że urzędy nasze będą może się domagały z dniem wejścia w życie uchwały Kongresu nowego formatu pocztówek, dlatego należy zawczasu zabiegać w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, ażeby stworzono możliwie długi czasokres, w przeciągu którego wolno będzie używać dotychczasowego formatu.

Michał Kuliński.

Produkcja kopert w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według doniesienia „Department of Commerce“ produkcja kopert w roku 1923 przedstawiała wartość 49 918 447 dolarów. Wytwórczość kopert wzrosła od roku 1921 o 13,7%. Z pośród 135 fabryk, zajętych specjalnie produkcją kopert, przypadało 26 na New York, 25 na Illinois, 19 na Massachusetts, 13 na Pensylwanję, reszta rozdziela się na pozostałe stany Ameryki Północnej.

„Danziger Neneste Nachrichten“ na Indeksie. Wobec umieszczonych w wychodzącem w Gdańsku czasopiśmie niemieckim „Danziger Neueste Nachrichten“ artykułów wymierzonych przeciwko państwu Polskiemu Min. Spr. Wewn. odebrało pismu temu debit pocztowy.

„Messager Polonais“. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przystępuje z dniem 1 stycznia do wydawaniu dziennika „Messager Polonais“ celem bezpośredniego informowania placówek zagranicznych w Warszawie i naszych placówek zagranicą. Powstanie tego dziennika jest podobno poniekąd związane z likwidacją „Journal de Pologne“.

Pierwsza powojenna Encyklopedja Polska. Warszawskie wydawnictwo „Ultima Thule“, którego nakładem wychodzą zbiorowe pisma ks. Skargi, wypuściło w końcu grudnia pierwszy zeszyt pierwszej powojennej Encyklopedji Polskiej, która ma objąć 6 dużych tomów. Mamy otrzymać całokształt wiadomości z punktu widzenia polskiego, t. zn. poznać stanowisko narodu swego i państwa, naszej kultury w stosunku do innych. Najbardziej rozpowszechnione w naszych województwach zachodnich encyklopedje niemieckie przemilczały możliwie wszystko dodatnie o Polakach wiadomości, puszczając natomiast jak najwięcej fałszywych. Spaczone zostały także wiadomości, dotyczące Francji, Anglji oraz innych narodów, aby czytelnik odniósł wrażenie, że jedynie Niemcy miały ludzi dzielnych i mądrych.

Oryginalne koszule. Pewien amerykański fabrykant wyrobów papierowych obmyślił koszulę, które mają gors z 7 arkuszy papieru. Codzień można jeden arkusz zedrzeć i w ten sposób udawać przed światem, że się codziennie kładzie świeżą koszulę. Ale wynalazca tej wielce praktycznej koszuli nie zadowolił się swoim wynalazkiem i udoskonalił go w ten sposób, że na odwrotnej stronie każdego arkusza gorsu jest drukowana bardzo ciekawa, sensacyjna powieść. Więc gorliwi czytelnicy tej powieści, nie mogąc się doczekać dalszego jej ciągu, zdzierają po dwa lub trzy arkusze. Popyt na koszule wzrósł do tego stop-

nia, że wynalazca nie mógł nadążyć z wykonaniem zamówień. Koszule są numerowane, aby każdy czytelnik wiedział, w którym numerze szukać dalszego ciągu powieści. Właściciel patentu ogłasza nieustannie nagrody za najciekawsze powieści i nowele.

O ile cała historja nie jest blagą...

Cenny egzemplarz Robinsona Kruzoe. Jeden z ostatnich egzemplarzy oryginalnych Robinsona Kruzoe w pierwszym wydaniu z roku 1719 został sprzedany za 5350 dolarów na licytacji w Nowym Jorku.

Pisanie maszyną na odległość. W tych dniach dokonano w Berlinie ciekawej próby z wynalazkiem pewnego mechanika włoskiego.

Oto na jednym końcu olbrzymiej hali ustawiono maszynę do pisania, zaopatrzoną w specjalny przyrząd radjotelegrafu, przesyłający uderzenia w klawisze maszyny, do ustawionego na drugim końcu hali odbieracza, połączonego z drugą maszyną do pisania.

Próby powiodły się doskonale. Za naciśnięciem klawisza jednej maszyny, uderzył odpowiedni klawisz drugiej, odbijając głoskę na papierze. W ten sposób więc będzie można przesyłać pismo maszynowe na znaczną odległość, wynalazca bowiem twierdzi, że tylko od zwiększenia siły przyrządu zależy osiągnięcie większej odległości.

Nowa waluta austrjacka. Rząd republiki austrjackiej wniósł do Rady Narodowej projekt ustawy o nowej walucie, która ma zastąpić dotychczasową walutę — koronę — tylko w pewnym ustawą określonym zakresie. Nowy znak pieniężny — szyling (Schilling) dzieli się na sto jednostek (Stüber) i określoną ma relację do koron, jak 1:10.000. Od 1 stycznia 1925 r. wszystkie budżety publiczne muszą być obliczane w szylingach, podobnież wszystkie sądy i urzędy posługiwać się mają w stosunkach z publicznością i w wewnętrznem urzędowaniu walutą szylingową. Osoby fizyczne i prawne, zobowiązane do składania publicznych sprawozdań mogą rachunki swe prowadzić w walucie zarówno szylingowej, jak koronowej. Ceduła giełdowa chwilowo notować będzie kursy w koronach, a Bank Narodowy bilansy swe ustawiać będzie nadal we frankach szwajcarskich. Projekt ustawy przewiduje bicie monet złotych po 100 i 25 szylingów oraz srebrnych, a mianowici pół, 1 i 2 szylingów. Obieg srebrnych monet nie może przekraczać 10 szylingów, a monet zdawkowych których wydanie również jest przewidziane, 5 szylingów na głowę ludności. To są najważniejsze postanowienia projektu, który wywołał w prasie wiedeńskiej żywą polemikę. Przeważa stanowisko krytyczne i odzywają się przestrogi przed zbyt wczesnem wprowadzeniem nowej waluty. Wątpliwem wydaje się, aby projekt stał się prawem przed 1 stycznia 1925 r., przewidzianym w projekcie terminem wprowadzenia nowej waluty.

Znaczki z naddrukiem „Port Gdański". W związku z utworzeniem w dniu 5 bm. polskiego urzędu pocztowego Nr. 3 w Gdańsku, Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów wprowadza w obieg dla urzędów pocztowych w Gdańsku znaczki pocztowe, używane w obrocie wewnętrznym z czarnym naddrukiem „Port Gdański".

Nowy wyrób trwałej tektury. Doniosłym wynalazkiem dla fabrykacji papieru jest odkryty kilka tygodni temu sposób zastosowywania domieszek asfaltu do papki drzewnej, z której to dotychczas jedynie wytwarzano tekturę. Sposób ten, zastosowany w jednej z fabryk w Kalifornji, polega na wytwarzaniu cienkich warstw t. zw. emulsji z asfaltu, do którego dodaje się nikły tylko procent gliny. Następnie otrzymane w ten sposób cienkie arkusze przekłada się warstwami papieru, poddaje walcowaniu i osuszaniu i tektura nieprzemakalna i trwała jest gotowa. W porównaniu z tekturą czysto drzewną, przy jednolitej grubości arkuszy, tektura asfaltowo-drzewna, pomimo swej taniości, pod względem jakości przewyższa poprzednio wymienioną znacznie.

Wobec otwarcia poczty polskiej, gdańska poczta obniżyła opłaty. Otwarcie polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku skłoniło niezwłocznie zarząd poczty gdańskiej do obniżenia opłat za listy, druki i paczki, wysyłane z Polski. Nowe pocztowe opłaty gdańskie przystosowane zostały w zupełności do opłat polskich. W ten sposób ludność Gdańska, a zwłaszcza sfery gospodarcze, kupieckie i handlowe odniosły pierwszą wielką korzyść z otwarcia polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku.

Nagrody księgarzy na twórczość literacką. Onegdaj zakończył obrady sąd konkursowy, powołany przez związek księgarzy-wydawców, celem przyznania nagród za twórczość literacką w ciągu ostatnich dwu lat.

Nagrodę z działu powieści otrzymali: Marja Dąbrowska i Jarosław Iwaszkiewicz, w dziale poezji: Jan Lechoń i Wierzyński, z działu krytyki: Jan Lorentowicz i Ostap Oxtwin. Nagrody wynoszą po tysiąc złotych.

Konkurs Wystaw Księgarskich. Związek Księgarzy Polskich w porozumieniu ze Związkiem Pracowników Księgarskich, zorganizował jednocześnie z wystawą książek — konkurs wystaw okiennych w księgarniach warszawskich. Charakterystycznym warunkiem konkursu było wyraźne zastrzeżenie, że mogą doń stawać tylko pomocnicy księgarscy, bez współudziału osób, mających jakikolwiek związek z zawodową sztuką dekorowania. Ustanowiono dalej, że zasadniczym elementem dekoracyjnym może być jedynie książka; jako dodatki dekoracyjne, dopuszczalne są tylko artykuły, wchodzące w zakres handlu danej księgarni. Wystawa ma mieć charakter bieżącej wystawy księgarskiej. Nagrodę otrzymuje pracownik, firma dostaje pamiątkowy dyplom uczestnictwa. Nagrody były trojakie: a) dyplom, b) pieniężna, c) książkowa. Sąd konkursowy składał się z 5 osób, mianowicie z delegatów Związku: grafików, pracowników księgarskich, dziennikarzy, literatów i księgarzy a weszli doń pp.: J. Czempiński, Z. Dębicki, F. Siedlecki oraz M. Niemierkiewicz (księgarze) i J. Gniewkowski (pracownicy księgarscy). Z nagród pieniężnych przyznano I-szą wystawie księgarni „Ignis" za koło utworzone z kolorowych okładek powieści dookoła pstrego numeru „Pani". Tło tworzyły okładki ustawione schodkami kolorów. Całość rzucająca się w oczy przechodniowi swą harmonją barw, zachęcała do kupienia nowości powieściowej. II-gą wyróżniono wystawę centrali Gebethnera i Wolffa za niezbyt fortunną kreację architektoniczną z cegiełek „Faraona" na pretensjonalnem tle rozstrzelonych wokół tomów. III-cią otrzymała wystawa Tow. Wydawniczego za wystawienie bogatych opraw książek wydanych przed laty. Introligatorowi, który te książki oprawiał, słusznie się należało uznanie. Z nagród książkowych I-szą przyznano wystawie księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego za wieniec skombinowany z leżących tomów nieoprawnych na przemian ustawionemi grzbietem do góry estetycznemi oprawami. II-gą nadano wystawie M. Arcta za okno odpowiadającem warunkom

konkursu — „charakter bieżącej wystawy księgarskiej". Tło tworzyła lira z wydawnictw nutowych nad pianinem, na którem stały aż trzy taktomierze. III-cią przyznano wystawie „Książnicy — Atlasu" za starannie wypracowane wystawienie własnych wydawnictw. Jury nie doceniło wartości pedagogicznej tej wystawy, która nie była barwną, gdyż była harmonijnie ułożona z książek naukowych i pomysłowo przyozdobiona napisami w rodzaju: „Książką mierzysz siłę narodu", „Przez książkę zdobywasz wiedzę", „W wyborze książek jak w wyborze przyjaciół"...

Następny międzynarodowy kongres pocztowy odbędzie się w Londynie w roku 1929.

Z okazji „Roku Świętego" zarząd pocztowy we Włoszech wyda z początkiem r. 1925 serję znaczków pamiątkowych, złożoną z 6 wartości od 30 cent. do 5 lirów. Na znaczkach tych przedstawione będą największe kościoły w Rzymie.

Słownik — olbrzym. Ukończono obecnie druk słownika angielskiego, wydanego przez uniwersytet oksfordzki, nad którym pracowano bez przerwy 68 lat. Prace przedwstępne rozpoczęte zostały w roku 1857 przez towarzystwo filologiczne oksfordzkiego uniwersytetu, z polecenia arcybiskupa Trencha.

Przez pierwszych 20 lat prace te posuwały się żółwim krokiem, dopóki drukarnia w Clarendon nie wzięła na siebie odpowiedzialności za wydanie tego słownika i dopóki ona nie zaczęła nalegać, aby przyspieszono tempo pracy redakcyjnej.

Słownik, o którym mowa, liczy 39.652 szpalty, które ustawione w jednej linji miałyby 9 kilometrów długości. Tekst tego dzieła, nie licząc znaków pisarskich, składa się z 190.428.296 liter i cyfr.

O listy zagranicę. Dyr. Poczt w Poznaniu komunikuje nam: „Urzędy pocztowe często się żalą, że otrzymują listy polecone, adresowane do zagranicy, w kopertach z bardzo lichego papieru w dodatku wymazane gumą, zaklejone mąką lub klejem stolarskim. Przesyłki takie dają odbiorcom zawsze powód do niesłusznego podejrzenia personel pocztowy o uszkodzenie lub ograbienie, oraz powodują duże utrudnienia przy oddaniu takich listów zagranicznym zarządom pocztowym. Należyte zabezpieczenie materjału listowego leży więc zarówno w interesie poczty, jak i nadawców i dlatego winna publiczność koniecznie opakowywać korespondencję w koperty w dobrym gatunku, bez śladów nagumowania i bez jakichkolwiek zabrudzeń.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

- - - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.